Nr. 232 (609). Warszawa, Poniedziałek 30 Czerwca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk **1.20**
Za ogłoszenia drobne **15** f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Przemówienie tow. Daszyńskiego w debacie szczegółowej nad reformą rolną.

Wysoka Izbo! W debacie szczegółowej daleki jestem od zapuszczania się na tory, któremi zakończył swoją mowę szanowny mój poprzednik. Nie wiele wogóle liczę się z morałami, rzucanymi pod wpływem bezpośredniego interesu. Cała ta moralność, której słuchać musimy z ust książąt kościoła i książąt świeckich, łączących się zgodnie z żydowskim fabrykantem panem dr. Koliszerem (P. Czetwertyński: Co ja temu jestem winien). Ja też nie zarzucam. Wszystkie te morały przecież nie są niczem innem, jak tylko przykrywką dla nagiego interesu klasowego.

Ale ponieważ znajdujemy się w debacie szczegółowej, przeto jak powiedziałem na początku, temi torami nie pójdę. Albowiem mam uzasadnić wniosek szczegółowy, który brzmi bardzo jasno i jest krótki. Treść wniosku: **Państwo, wytwórcze związki rolne i gminy mogą tworzyć gospodarstwa na obszarach obejmujących więcej niż 300 morgów.** Proklamuję tę zasadę nie tak znowu nową, nie tak znów niebywałą w historji gospodarzenia i w historji posiadania roli przez państwo.

W debacie ogólnej nazwano stanowisko nasze utopijnem bujaniem w obłokach, rewolucją, jak mówił jeden z szanownych panów kolegów, komunistycznym eksperymentem, jak mówił drugi. Zanalizowanie tego stanowiska dało po stronie przeciwnej tej idei jeden jedyny argument, że państwo nie potrafi gospodarzyć, bo nie będzie miało głównej sprężyny, głównej mocy twórczej, która mieszka w sercach prywatnych posiadaczy, prywatnych właścicieli.

Interes prywatny, czy nazywa się troską uzasadnioną o rodzinę, czy też w formie krańcowej — chciwością, stanowić ma główne źródło, główny impuls gospodarczy dla producenta. Otóż, proszę panów, to wszystko jest prawdą z epoki drobnej własności, z epoki drobnego kapitału, z epoki tworzenia się dopiero naszych czasów. Ani bowiem własność prywatna nie jest wcale tak starą, ani interes jednostek nie był przez tysiące tysięcy lat, odkąd istnieje ludzkość, odkąd istnieje organizacja, już nawet nie ludzka, ale zwierzęca, jedynym czynnikiem. Interes jednostkowy nie był wcale głównym źródłem, głównym motywem — jest to naiwność, jest to zaślepienie, graniczące z zupełnym nieuctwem, jeżeli się mówi, że własność rolna była na naszych ziemiach w Polsce wiecznie prywatną własnością. Jest to dziecinny błąd historyczny, z którym nie potrzeba długo walczyć. Prawda, że z epoki własności zbiorowej, własności gminnej, własności państwowej, własności rodowej, przeszliśmy do naszej epoki przez wyłaniający się z niezmierną jaskrawością w szeregu rewolucyjnych czynów pierwiastek własności prywatnej.

Prawda, że własność prywatna stworzyła kulturę, której jesteśmy synami. Ale też i prawda, że własność prywatna w biegu rozwoju, ta najkrótsza faza, najjaskrawsza faza, przez którą przeszła ludzkość, mieści w sobie potężne zarodki swego własnego przetworzenia, chowa w swojem łonie własnych grabarzy.

Jest to dorobek właśnie ostatniego 50-ciolecia — ta świadomość, to wyłonienie się w różnych formach programu klasy robotniczej, klasy, która nie mogąc stanąć na stanowisku własności prywatnej, gromadzi się w ogromnych masach w miastach, osadach fabrycznych, przystosowana do najwyższego typu zbiorowej pracy, której organizacja stanowi dzisiaj naukę osobną.

Ta rzesza proletarjatu bez względu na programy poszczególnych partji wyłaniała, wyłania i wyłaniać nie przestanie z siebie w różnych projektach idei, której cała moralność, której cała umysłowość jest zupełnie inna, aniżeli moralność i umysłowość klasy kapitalistycznej. Mnie nie chodzi w tej chwili o walkę, o starcie się zorganizowanych tych dwóch obozów, mnie chodzi o proces szerszej natury, w środku którego znajdujemy się.

I dlatego zrozumiecie panowie, że zcasami mówimy do siebie, jakgdyby ludzie z dwóch epok, jak gdyby ludzie mówiący odrębnymi językami i nieporozumienie jest wynikiem niezrozumienia. I proszę panów, panowie czasem mówicie językiem 18-go stulecia, a my chcemy mówić językiem 20-go stulecia, albowiem my jesteśmy w tworzeniu się, a temu tworzeniu się towarzyszą grzmoty podziemne i już nadziemne wstrząsy krwawe.

Niepodobieństwem jest używać języka, który panować mógł i odpowiadać mógł pojęciom i stosunkom materjalnym czy moralnym za czasów, kiedy tu rządzili trzej cesarze, niepodobieństwem panowie używać tego samego języka po upadku trzech tronów. Rzeczą nie do pomyślenia jest, ażebyśmy dziś tak samo mówili, jak mówić można było przed wojną światową.

Kto z nas będzie tak naiwnym, ażeby przywłaszczyć sobie moc twórczą, inicjatywę twórczą w tych ogromnych, epokowych przewrotach, w środku których właśnie się znajdujemy. Ale jakże dziecinnym jest człowiek, który staremi morałami, staremi sposobami mówienia przemawia do ludu, do reprezentantów mas, których wypadki ognistemi słowami nauczyły zupełnie innych i nowych rzeczy.

Jakże małym będzie ten Sejm bez względu na to, jakie w nim uchwały zapadną, jeśli on nie ujmie przynajmniej tego w wyraz prawa, co waży się w łonie miljonowych mas. I jeśli my próbujemy podsłuchać, co się w łonie tej miljonowej masy waży, i dajemy temu wyraz w formie, która wielu z panów zastrasza, to jesteście panowie jak ów poczciwy wieśniak, który, gdy pokazano mu wynalazek Stefensona i gdy powiedziano, że po szynach będzie pędziła żelazna, ogromna maszyna, zapytał: co się stanie, jeśli naprzeciwko maszyny znajdzie się krowa? Wówczas powiedziano: Tem gorzej dla krowy.

Proszę panów, panowie mówicie o tem co się stanie, jeśli to wywłaszczenie spotka na swojej drodze takie lub owakie interesy, takiej lub owakiej małej garstki.

...Tem gorzej dla garści, jeżeli nie będzie rozumiała tego, że naprzeciw niej pędzi lokomotywa. A tą lokomotywą jest owa siła, którą tu reprezentują chłopi i robotnicy.

Dlatego my nie respektujemy argumentów, które powtarzają rzeczy stare, na stary sposób. Albowiem państwo dzisiejsze nie jest państwem epoki kapitalistycznej, nie jest owym stróżem nocnym, który ma łapać złodziei, a zresztą trzyma się zasady: „laissez faire laissez passer". Ani dzisiaj klasa robotnicza nie jest tak słabą, ani klasa chłopska nie jest tak bezbronną, jak była w miodowych miesiącach kapitalizmu i własności prywatnej.

To są rzeczy, które dziś już są zdeklarowane — i lud nie pozwoli na to, by państwo było tylko rozjemcą w każdym sporze między posiadaczem, między kapitalistą, a między pracującym. Lud z państwa robi czynnik produkcji, czynnik kontroli, czynnik opieki bezpośredniej nad procesem produkcji.

Tej socjalizacji państwa byliśmy świadkami, byliśmy świadkami już dawno, dawno przed wojną, pod wpływem ciężkich wrzeń, wstrząśnień państwa — i pod wpływem nawet stanowiska ludzi, którzy szli naprzeciw rewolucji. Tak było w Anglji, tak zresztą zrobił Bismark, wprowadzając powszechne głosowanie, erformy socjalne, ochronę starców, ochronę inwalidów i wprowadzając system obrony robotnika chorego. Nawet on się wyraźnie przyznał, że chciał socjalizmowi wiatr z żagla wyjąć, chciał zatrzymać rozpęd lokomotywy i można powiedzieć, że do pewnego stopnia wstrzymał . Ale jakim kosztem? Przez to, że uznał to, co musi państwo uznać w myśl swojego własnego interesu.

Tak samo musi być w każdym normalnym państwie, a więc i w naszym, że państwo musi iść naprzeciw rewolucji, państwo musi czytać wszystkie te rzeczy, które są w jego interesie do zrealizowania, a które stanowią konieczność rewolucji, które w przeciwnym wypadku, niezaspokojone, doprowadzą do wybuchu.

Tu nic nie pomogą żadne morały, żadne zaklęcia, żadne frazesy. **Ta reforma jest koniecznością** i taki proces przed sobą widzimy, proces w zaczęciu, któremu, analizując jego motywy, chcemy nadać częściowo jeszcze jedno łożysko, o którym dotąd nie mówił ani szlachcic, ani włościanin.

Chcemy wskazać na rolę państwa, gminy, zrzeszenia, stowarzyszenia, chcemy pokazać panom, że tego również nie ominiecie, ani z tych ław (wskazuje na lewicę), ani z tych ław (wskazuje na prawicę).

Powiadacie, że własność prywatna jest taką potęgą. Już określiłem, jak silną państwo staje się potęgą w procesie produkcji. Przeprowadzić chcę jeszcze krótką analizę stosunków rolnych. Stosunki rolne mają to do siebie, że przemiany w nich odbywają się ogromnie powoli. Nie jest to frazesem, jeśli powiem, że dzisiejszy sposób siania i zbierania pszenicy niedaleko odbiegł od sposobu używanego za Faraonów. Kultura rolna niedaleko odbiegła od typu kultury z przed lat 5000. A nawet tam, gdzie państwo i klasa rolników pod wpływem konieczności, pod wpływem poprostu troski o wyżywienie i pod wpływem chęci zysku większej wydajności gruntu, nawet tam, gdzie wszystkie czynniki ludzkie wysiliły się, ażeby doprowadzić kulturę rolną do dalekich kroków naprzód, byliśmy świadkami, że racjonalny płodozmian w Niemczech czeka na wprowadzenie swoje mniej więcej 80 do 100 lat.

Reformy rolne są zatem niezmiernie powolne. Ale i one weszły w krąg tych kwestji, których nie było w czasach poprzednich, kwestji istnienia lub nieistnienia narodów. Wojna światowa wykazała, że tak zwana samowystarczalność, choćby względna, samowystarczalność narodów zadecydować może o klęsce lub o zwycięstwie. Kto miał morze, ten wystarczał wyżywieniu siebie, kto morze miał zamknięte, granice określone, temu samowystarczalność była zakwestjonowana, tego zwycięstwo było zakwestjonowane. Nie ostatni talar, ale ostatni bochenek chleba rozstrzygać miał w ostatniej linji o zwycięstwie i klęsce. Przykład Niemiec, nasza własna niedola, niedola Polski, skazanej na łupienie swojego kraju przez Niemców, których samowystarczalność rolna była w wysokim stopniu zakwestjonowana, zrobiła z tej kwestji kwestję aktualną, kwestję żywotną.

My, którzyśmy jeszcze w czasie pokoju mieli deficyt gospodarki zbożowej, deficyt wyżywienia kraju, którzy tak w Galicji, jak w Królestwie musieliśmy sprowadzać zboże, mąkę, kaszę i mięso, my musimy się tej kwestji przypatrzeć z tem większą troskliwością, z tem większą czujnością ją traktować. Argumentem głównym z tamtej strony, używanym przez profesorów, reprezentantów prawicy, była kwestja gospodarki zbożowej, która powinna być prowadzona na przestrzeni większej, niż 300 morgów, albowiem jest to rzecz oczywista, że gospodarka zbożowa dzisiaj wymaga swojego najwyższego udoskonalenia i rentowności, używania mechanicznych środków, a więc orki pługiem parowym, a więc siania siewnikami rzędowemi, a więc zbierania i młócenia zapomocą maszyn, ba nawet nawożenie odbywa się np. w Ameryce przy pomocy mechanicznych narzędzi, tak urządzonych, że oszczędzają 2/3, jeśli nie więcej, pracy rolnikowi przy tem zajęciu.

Jest rzeczą zrozumiałą i oczywistą, że im na większym obszarze pracuje dana maszyna, tem łatwiej, lepiej i szybciej można ją wyeksploatować aż do ostatniego stopnia. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że gospodarka zbożowa jest z drugiej strony ważna dla całego narodu, że w miastach klasa robotnicza, ci wszyscy, których nazywamy szerokim mianem konsumentów, ci mają wybitny interes, ażeby reforma rolna nie zagroziła wyżywieniu całego narodu. I to jest argument, któremu nikt nie potrafi zaprzeczyć głębokiej słuszności.

W imię tego argumentu powiadają panowie z prawicy, „zostawcie zatem w naszym ręku tę prywatną wielką własność, damy wam troszkę, damy po 400 tys. morgów rocznie na pożarcie, a resztę zostawcie na rzecz gospodarki zbożowej w ręku prywatnej własności". Otóż na tym punkcie panowie reprezentanci wielkiej prywatnej własności sprawę dawno już przegrali.

Jeżeli prawica walczy o co, to jeszcze, jak dzisiaj książę Czetwertyński, o te dziesięć czy piętnaście lat, w ciągu których określona rola powinna jeszcze pozostawać w ręku wielkiej własności, nie przechodząc na własność komuny, ani na własność państwa.

Ale, proszę panów, placówka już jest dawno stracona. Urządzenie reformy rolnej dzisiaj pod znakiem tych zasad, w imię których ona musi zwyciężyć, zawiera w sobie konieczność zgromadzenia ziemi w rękach państwa. Inaczej, reforma ta będzie częściową łataniną i będzie wstrząsała przez dwadzieścia lat podwalinami i spokojem państwa i dlatego lepiej, roztropniej, uczciwiej i praktyczniej, zrobić ją w zasadzie i w szczegółach nawet jaknajprędzej. Państwo ma mieć zapas roli według projektu większości Komisji. My się na ten projekt zgadzamy w znacznej mierze, Dodajemy od siebie tylko drugie równoległe łożysko, wszędzie przy wszystkich przepisach żądamy liczenia się z własnością państwową i gospodarką państwową. I spójrzcie panowie wszyscy jak jesteście, czy rzeczywiście czynniki składowe gospodarki rolnej tak są niezależne od państwa, jak się panom zdaje? Weźmy czynnik najbardziej skomplikowany, najbardziej dający się indywidualizować, weźmy robotnika rolnego. Czyż szlachta załatwia swój stosunek z robotnikiem rolnym dziś na zasadzie prywatnej umowy? Nie, moi panowie. Z chwilą, kiedy nastąpi organizacja robotników rolnych i służby folwarcznej, z tą chwilą obszarnik, jako jednostka, przestanie istnieć, a staje się członkiem swojej klasy, która przystępuje do umów zbiorowych, ale i ta umowa zbiorowa jeszcze nie jest ważną dopóty, dopóki za pomocą ustaw państwowych nie dodamy sankcji umowom, zawartym pod patronatem państwa. I jeżeli szlachcić p[illegible] się z fornalem, to państwo wkracza w dziedzinę, w której dawniej szlachcic był samowładnym, nieograniczonym panem, który jeszcze w 18-tym wieku posiadał ius gladis (prawo miecza) nad swoim pańszczyźnianym chłopem.

Organizacje robotnicze i państwo, opiekując się rolnictwem i rolnikami, pokazały w tej dziedzinie, że państwo nawet najsłabsze bierze na siebie odpowiedzialność za stosunek robotnika do właścicieli.

Weźmy np. inne składniki, jak nasiona. Państwo jest tym (Marszałek: Czas się kończy).

Ja już niedługo kończę. (P. Diamand: Bo pan nie Korfanty).

Otóż proszę panów, państwo jedynie może mieć stacje doświadczalne, które mogą, rozwinąwszy się, później stać się zarodkiem dostarczania nasion. Czy sztuczne nawozy dziś i w przyszłości wyprodukuje kto bez państwa i sprowadzi z zewnątrz bez państwa? Państwo ma w ręku sztuczny nawóz, kopalnie kainitu są w rękach państwa, przywóz sztucznego nawozu zzewnątrz jest zawarowany przez politykę handlową państw. Fabryki azotu, produkowanego z powietrza, są dzisiaj już w Polsce fabrykami państwowymi, przeto bez żadnej przesady powiedzieć można, że produkcja nawozów sztucznych znajduje się zupełnie w całości w rękach państwa. I państwo rozdziela dopiero te nawozy sztuczne prywatnym ludziom. Weźcie sprzedaż, a więc dziedzinę, gdzie spryt jednostki może okazać się w jaknajwiększej doskonałości. Ona jest i pozostanie przez długie lata sprzedażą regulowaną przez państwo. Konsumenci nie pozwolą na to, i państwo nie pozwoli na to ze względów jeszcze wyższorzędnych, ażeby sprzedaż środków żywności była rzeczywiście swobodną sprzedażą. Weźcie zatem panowie cały cykl produkcji od początku aż do dostarczania konsumentom, a zobaczycie, że wszystkie czynniki są w rękach państwa. I pytam się, w imię czego odmawiacie temu państwu prowadzenia tego procesu produkcji, do którego w każdej formie państwo się wtrąca, który państwo reguluje, którym się państwo opiekuje. Czyż w imię inteligencji? Moi panowie, statystyka synów szlacheckich, którzy uczęszczali na prawidłową naukę rolnictwa i leśnictwa pokazała tak minimalne cyfry, że można śmiało powiedzieć, że nasza szlachta dawno już się oduczyła prawidłowo gospodarować. (P. Smoła: Licho się uczą). Proszę panów nasza szlachta, jeżeli produkuje odrobinę lepiej aniżeli chłop produkuje, to jednak zawsze wstyd przynosiła wielkiemu rolnictwu w porównaniu do rolnictwa w Belgji, w Niemczech lub w Anglji. Wstyd, powiadam, przynosiła marnotrawiąc ludzi, zwierzęta i rolę. (Głos: A Poznańskie). O Poznańskiem nie mówię. Poznańskie nauczyło się gospodarzyć dobrze. Jeżeli chodzi o zawodowe przygotowanie, jeżeli chodzi o kierownictwo, o gospodarowanie na większych obszarach, to i tu państwo jest pierwszorzędnym czynnikiem, ono tworzy szkoły ludowe, w tych szkołach państwo tych ludzi uczy, państwo nawet na tych ludzi wpływa, a nawet państwo daje pieniądze na ich kształcenie się w formie stypendjów.

I znowu państwo daje materjał na wszystkich polach — materjał ludzki. Dla kogo? Dla szlachcica tego lub owego, dlatego, żeby ten szlachcic mógł zgarnąć rentę gruntową. Na to mu się daje robotnika, na to mu się daje nasiona, na to mu się daje sztuczny nawóz, na to mu się daje cenę umówioną przy sprzedaży, na to mu sie daje zawodo-

wego kierownika, ażeby wielki posiadacz mógł przez pracę innych zgarnąć śmietankę — zabrać rentę gruntową.

A i tę rentę gruntową przygotowało państwo, albowiem renta rośnie w miarę kanalizacji rzek, w miarę budowania szos i kolei, w miarę uzdrawiania danej okolicy, jednem słowem w miarę przeprowadzania polityki przemysłowo - handlowej. Przez kogo? przez państwo. Czyli można z zupełnym spokojem powiedzieć, że **wielki posiadacz jest dziś istotą najzbędniejszą pod słońcem.** Gdyby go nie stało, gdyby przypadkiem, czego nigdy nie robił, pojechał do Paryża na cały sezon i został tam przez miesiące jesienne, zapóźnił się w Monte Carlo, to rolnictwo nie poniosłoby najmniejszego uszczerbku, nawet dobrze, że tego pana niema przy gospodarstwie. Nawet dobrze jest, jeśli tylko państwo dba o to, co tutaj wyliczyłem. Te elementy składowe ekonomicznej czysto natury nie dadzą się pokryć morałem. Jest rzeczą obojętną, czy książe Czetwertyński wyciąga rękę do pana Błażeja Stolarskiego, czy nie. Jest to proces czysto towarzyskiej natury; jest to rzecz dla melodramatu doskonała (Wesołość) — dla pochodów narodowych idealna, ale dla gospodarki rolnej nie mająca absolutnie żadnego znaczenia.

Odprawa księdzu Sobolewskiemu.

A jednak morałem byliśmy tutaj karmieni, jak kurczętami w hotelu Europejskim. A jednak nikt nie szczędzi nam ze wszystkich tych szanownych kolegów w sutannie, nie szczędzi nam morałów i pouczeń, skierowanych tutaj z zapewnieniem o dobrej swojej woli, skierowanych w tę stronę. Dobiegłem do końca, do krainy morałów, do krainy kurcząt, burgunda i hotelu Europejskiego. I pozwólcie mi panowie, że ze względu na szacunek, jakim otaczam osoby duchowne, nie mogę pominąć słów łaskawie do mnie zaadresowanych przez księdza kolegę dziekana Sobolewskiego, kilka zdań tylko. Sądziłem dotąd, że dwie osobistości grają pechową rolę w tym Sejmie w mojem życiu: **król Henryk IV i pan kolega Gdyk.** Zdaje mi się, że za każdą cytatę z Henryka IV, nawet o kurze w garnku, której życzył dla każdego ze swoich poddanych, zostałbym przez pana marszałka przywołany do porządku dziennego. Pan Gdyk zaś pozbawił mnie kamienicy. Niestety niema go tutaj, ale kamienicę moją ma w swoim ręku. (Wesołość). Za kamienicą poszły majątki w Lubelskiem, tak że mnie już nic nie pozostało, czemby przeciw mnie można było walczyć. Ale to tylko pozornie zdawało się.

W Mińsku Mazowieckim ksiądz dziekan Sobolewski wynalazł na wilka z lasu socjalistycznego, inne zwierzę, pozornie mniej niebezpieczne, a jednak zabójcze — **kurczę w hotelu Europejskim.** (Wesołość).

Pomijam pytanie, dlaczego ks. dziekan Sobolewski może chodzić do hotelu Europejskiego a ja, pierwszy prezydent ministrów Republiki Polskiej, nie mogę chodzić. Dlaczego? Pomijając, powtarzam, pytanie, dlaczego mnie to właśnie nie wolno chodzić, traktuję rzecz poważnie, tak poważnie, jak na to zasługują księdza dziekana Sobolewskiego słowa, powiadam: księże dziekanie, księże dziekanie, a jeśli tego kurczęcia ja nie zamawiałem, ani nie jadłem, ani nie płaciłem? Co będzie księże dziekanie? Jaką karę na biednych, jaką penitencję ksiądz dziekan odbędzie?

Otóż ja twierdzę, że ani nie zamawiałem, ani nie jadłem, ani zatem nie płaciłem tego kurczęcia, a burgundem w dzisiejszych czasach rzeczą arcyrzadką był, Vöslauer Goldecre.

Oto są skutki wywoływania kurczęcia z lasu przeciwko wilkowi z lasu.

Ksiądz już chyba teraz ostatnią strzałę wypuścił. Zabraliście mi kamienicę, zabraliście mi dobra ziemskie, teraz nawet nie pozwalacie mi patrzeć na kurczę przeze mnie nie zamówione, więc nie pozostaje mi nic. Tak zepchnięty zostałem na drogę rewolucji, której się tak bał i przed którą tak przestrzegał ks. p. Czetwertyński.

Ja sądzę, że jeśli wolno po tym żarcie powrócić do poważnego traktowania sprawy, sądzę, że to chyba ostatni raz, kiedy tego rodzaju wprost niedorzeczne, i niegrzeczne, i niepraktyczne, księże dziekanie, metody traktowania czyjegoś życia prywatnego, w ten sposób wprowadza się do Sejmu. (Brawa).

Sprawa rolna we Francji.

Sprawa rolna jest we Francji przedewszystkiem sprawą podniesienia produkcji ziemi. Jak we wszystkich krajach, biorących udział w wojnie ostatniej, tak samo we Francji rząd musiał ująć w swoje ręce kierownictwo i nadzór nad produkcją rolną i jej podziałem. Obecnie zachodzi pytanie, czy powrócić do stanu przedwojennego, czy też utrzymać i rozwinąć dalej środki stosowane podczas wojny, następnie czy obecna struktura gospodarcza rolna sprzyja rozwojowi produkcji, czy też stoi mu na przeszkodzie. W dyskusji na ten temat w parlamencie francuskim tow. **Compère - Morel** oświadczył, że Francja, jeśli chce wybrnąć z trudności obecnych, musi osiągnąć 10 miljardów rocznego dochodu z roli. Da się to zrobić tylko wtedy, jeżeli zastosuje się socjalizm agrarny w formie zresztą bardzo umiarkowanych, stopniowych reform. Minister rolnictwa **Boret** rozróżnił politykę agrarną od polityki rolnej (agraire -agricole): pierwsza jest natury społecznej, zahaczając o kwestję własności prywatnej, druga zaś zajmuje się stroną gospodarczą, wytwórczością ziemi. Jeżeli wydajność gruntów Francji jest niższą niż w Danji lub Niemczech, to przyczyna leży w tem, że we Francji wszystkie grunta idą pod uprawę zboża, we wspomnianych zaś krajach używa się do tego celu tylko najlepszych gruntów. Minister uznał konieczność objęcia przez rząd produkcji i sprzedaży nawozów. Co do polityki agrarnej na pierwszy plan wysuwa się sprawa rąk roboczych i podziału ziemi. Francja, jak wiadomo, musi sprowadzać do kraju robotników rolnych; po wojnie zapotrzebowanie rąk roboczych jeszcze bardziej wzrośnie, a wszelki masowy napływ elementu roboczego z krajów obcych pociąga za sobą niemałe tarcia i trudności. Minister zapowiedział, że czuwać będzie, aby nie tworzono we Francji z przybyszów kolonji obcych państw, z drugiej zaś strony należy dbać o to, aby przez dobre traktowanie, wysoką płacę, wygodne mieszkania i t. p. przywiązać robotników tych do warsztatu pracy. Co się tyczy podziału ziemi, to unikać należy zbytniego rozproszkowania przez parcelację, ponieważ utrudniłoby to zastosowanie nowoczesnych metod produkcji. Minister nie jest zwolennikiem jednolitych gospodarstw, najbardziej mu się podoba własność średnia, przystosowana do potrzeb kilkoosobowej rodziny chłopskiej. Gospodarstwa takie rząd będzie popierał zapomocą pożyczek i subwencyj. Pozatem program rządowy streszcza się w dążeniu do rozlosowania ziem, leżących odłogiem, wcale nie lub też źle gospodarowanych, oraz odziedziczonych w czwartem pokoleniu bez specjalnego testamentu. Rozlosowaniem ziem tych zajęłoby się ciało w tym celu utworzone, z prawem pierwokupu, lub też w ostateczności, wywłaszczenia. Ciało to składać się może z osób prywatnych, działających pod kontrolą rządu.

Widzimy więc, że rząd francuski bardzo skromny jest w planach na przyszłość. Lecz i ten program napotyka na opór reakcji. Zapowiedź rządu wzięcia w swe ręce wyrobu i sprzedaży nawozów wywołała strach i oburzenie u tych wszystkich, co w każdej reformie widzą, nie bez słuszności zresztą, pierwszy krok do socjalizacji życia społecznego. „Temps" woła o zaprzestanie „tyranji państwowej" i domaga się „wolności" dla rolników. By bronić tej wolności i stworzyć tamę dla nadciągającego socjalizmu utworzono w ostatnich dniach Powszechną Konfederację Rolną. Konfederację tę założyli chłopi „narodowi" w celu obrony swych interesów, narodu i pokoju społecznego. A więc coś w rodzaju naszej enludecji. Z drugiej strony partja socjalistyczna i związki zawodowe, połączone w Powszechnej Konfederacji Pracy, żywo zajęły się robotą na wsi, oceniając w całej pełni znaczenie 20 miljonów chłopów, stojących przeważnie poza organizacją, poza ruchem socjalistycznym i zawodowym. Pow. Konf. Pr. opracowuje program agrarny, a zarząd przeprowadza ankiety na prowincji, w celu poznania nastroju mas chłopskich. „Socjalizm nie osiągnie nigdy władzy, przynajmniej nie zdoła jej utrzymać bez chłopów lub przeciw nim" — pisze „France Libre". „Socjalizm, zwycięski dziś w Paryżu, Bordeau, Marsylji, Lyonie, poniósłby fatalną klęskę bez poparcia większości obywateli rolnych". Doświadczenie rewolucji rosyjskiej, niemieckiej i węgierskiej w zupełności potwierdza doniosłą rolę chłopów w każdym przewrocie. Z tego zdają sobie doskonale sprawę towarzysze francuscy. Partja socjalistyczna wydała ostatnio manifest do włościan tej treści:

„Pod maską organizacji dla obrony wspólnych celów powstała Powszechna Konfederacja Rolna. Idzie tu o to, aby podburzyć demokrację chłopską przeciw ideom postępu, do których tak jest przywiązana. Miejcie się na baczności! Panowie chcą uczynić z was posłuszne w ich rękach narzędzie i oszukać was.

Kłamstwem jest, gdy mówią, że socjaliści chcą wieśniakom odebrać ziemię, którą oni pracą swą zapładniają! Partja socjalistyczna jest partją robotników roli, jak robotników miast. Dla dobra wszystkich domagamy się największej wydajności pracy przy największym dobrobycie i największej wolności.

Nie zwalczamy drobnych posiadaczy; chcemy natomiast znieść nieprawne zyski, które ciągną z pracujących ci, co nic nie robią. Chcemy dać rolnikom środki najlepszej eksploatacji ziemi. Potrzeba w tym celu udziesięciokrotnić budżet rolnictwa. Dla wszystkich wieśniaków żądamy zastosowania najnowszych metod uprawy, z których obecnie korzysta jedynie wielka własność; odnośnie do płac, żądamy dla was tych samych przepisów, jakie obowiązują w stosunku do robotników w miastach; żądamy zmniejszenia podatków z dzierżawy gruntów i reform dzierżawnych. Należy również zrewidować prawo o katastrze. Tylko przy zastosowaniu całości tych reform, ziemia francuska będzie tak wydajną, jak tego pragniemy. W przeciwnym razie uniemożliwi się podniesienie kraju, gdyby zaś kapitalistom udało się pokłócić proletarjat miast i wsi, ofiarą padną wieśniacy przedewszystkiem.

Robotnicy rolni! Miejsce wasze w szeregach naszych, a nie w tyle za potężnymi i bogatymi, którzy się wami wysługują.

Tylko socjalizm jest siłą zdolną urzeczywistnić ideał sprawiedliwości, wolności, dobrobytu. Tylko socjalizm może zapewnić ludzkości pokój trwały i sprawiedliwy, bez którego nie może być bezpieczeństwa osobistego, ani szczęścia na świecie.

(j. m. b.).

Ruch strajkowy za oceanem.

Ruch strakowy, będący wyrazem głębokiego niezadowolenia mas z panujących stosunków, ogarnął nietylko Europę, ale i inne części świata. Wojna, którą przeżyliśmy, była rzeczywiście światową, skutki jej silniej lub słabiej dają się odczuć na całej kuli ziemskiej, wszędzie więc robotnicy mają powody do niezadowolenia.

Najspokojniej może jest jeszcze w Stanach Zjednoczonych, chociaż kraj cierpi z powodu demobilizacji silnie od bezrobocia. Niedawno szykował się olbrzymi strajk telegraficzny i telefoniczny w całem państwie. W ostatniej chwili udało się go odroczyć.

Znacznie silniejszy ruch zdaje się zauważyć w północnej sąsiadce Stanów Zjednoczonych Kanadzie, gdzie przybrał on charakter rewolucyjny.

W Torento była chwila, kiedy klasa robotnicza objęła całkowite rządy w mieście. Do strajku przyłączyła się nawet policja i straż ogniowa. W Winnipeg zastrajkowali kolejarze. W Vancawer jest strajk ogólny. Całemu krajowi grozi bezrobocie górników i kolejarzy.

W południowej Ameryce najpoważniej przedstawia się ruch w Argentynie. W stolicy tego państwa Buenos Aires strajkują w danej chwili tramwajarze i woźnice; w całym kraju silny ruch strajkowy. Były liczne strajki robotników portowych. Rząd wydał prawo, na mocy którego każdy strajk niezakończony w przeciągu 48 dni, ma być oddany do rozstrzygnięcia sądu rozjemczego, złożonego po jednym przedstawicielu robotników, przedsiębiorców i rządu. W razie nie poddania się wyrokowi przez przedsiębiorcę, czeka go kara pieniężna, w razie o ile robotnicy nie uznają wyroku, ich związek zawodowy ulega rozwiązaniu, a kierownicy zostają aresztowani. Prawo, jak widać, iście drakońskie.

Ameryka nie pozostała jednak odosobniona. W Australji wybuchł wielki strajk marynarzy, który wywołał krytyczne położenie z powodu braku węgla, przez co 30,000 robotników pozostało bez pracy. Straty robotników z powodu straconych zarobków wynoszą już 600,000 funtów szterlingów.

Z Afryki sygnalizują strajk górników w Roderji. Władze postanowiły w tej sprawie zwołać sąd rozjemczy, którego wyrok byłby obowiązujący, lecz Związek zawodowy górników nie chce wziąć udziału w tej akcji.

Tak więc ruch strajkowy nie pozostał odosobnionym w całej Europie, lecz ogarnia świat cały.

W. Kiel.

Czem byłaby dyktatura Kołczaka?

„Populaire" pisze:

Naiwność reakcjonistów francuskich w stosunku do spraw rosyjskich dochodzi do śmieszności. Jej nieodparty komizm byłby nieszkodliwy, gdyby naród, jak zawsze tak i teraz, nie ponosił kosztów.

Przed wojną wszystko, co odnosiło się do sojuszu — na którym złote budowano mosty — z zasady przyjmowano z bezkrytycznym zachwytem.

Rezultat: miljon siedmset tysięcy zabitych, 10 powiatów spustoszonych. Pozostawmy już na uboczu miljardy długów.

Marszałek Joffre kładł się spać regularnie o 9-ej wieczór i sypiał spokojnie, oczekując na walec rosyjski.

Tymczasem, poza oficjalnemi kołami francuskiemi, wszyscy wiedzieli w Rosji, że na zasadzie umowy poczdamskiej, wojna ta miała się ograniczyć do spaceru wojskowego w Galicji, by przez ten czas dać możność wspólnikowi berlińskiemu podbić Francję.

Dla Rosjan klęska nasza — głoszona w kołach dworskich i wysokich urzędach cywilnych i wojskowych jako nieunikniona i szybka — oznaczała unieważnienie pożyczek.

Za czasów caratu, nasi „przyjaciele i sojusznicy" nigdy nie ukrywali swego zamiaru niepłacenia i swych układów na tym punkcie z Wilhelmem II.

Genjusz rewolucji zburzył wszystkie te plany. Jej to w znacznej części zawdzięczamy ratunek.

Czy chcecie wiedzieć, co myślą obecnie emigranci rosyjscy, dla pięknych oczu których

8)

Teatr stolicy.

(Uwagi z powodu kończącego się sezonu).

(Dokończenie).

1) Smak kołtuński zniszczyć da się tylko przez wytrwałe narzucanie publiczności utworów wartościowych (z literatury obcej wyłącznie niepospolitych). Twierdzę, że wystawienie w ciągu roku pięćdziesięciu utworów, chociażby gorzej granych i wyreżyserowanych ma dla kultury artystycznej większe znaczenie, niż pokazanie w ciągu sezonu kilku sztuk, chociażby doskonale opracowanych, ale miernych. W Krakowie „idzie" sztuka nowa niemal co tydzień, a wszyscy przyznają, że naskórek estetyczny publiczności krakowskiej odznacza się znacznie większą delikatnością, niż publiczności warszawskiej.

2) „Ludzie teatru" żyją przeważnie w złudnem przeświadczeniu, w przeświadczeniu maniakalnem wprost, że strona „widowiskowa" i aktorska jest rzeczą najważniejszą. Aktor N. dzięki wyczulonej próżności, która mu schlebia, że to on, on N. kabotyn, jest przedmiotem podziwu panienek i aktorka N. - kabotynka, dzięki wyczulonej chorobliwie próżności, która jej schlebia, że to ona, ona N.-kabotynka, jest przedmiotem podziwu sztubaków (często sztubaków wąsatych) — wpadają w samouwielbienie. Sztuka zaczyna wtedy służyć — pokazywaniu koronek albo tęgich mięśni aktorskich. Niejedna „gwiazda" bardziej zaciemnia sztukę, niż cała plejada aktorów, którzy w swej skromności służą — sztuce.

3) Manja reformy teatralnej grasuje w sposób chorobliwy. Sprawy trzeciorzędne (dekoracji, oświetlenia, kostjumów i t. p.) wysuwa się na czoło zagadnienia. Zapomina się natomiast, że najważniejszą rzeczą jest dobry, to zn. prawdziwy dramat (autor efekciarz dla sztuki dramatycznej nigdy nic trwałego nie stworzy), potem prawdziwy aktor - artysta, co gestem, zabarwieniem głosu szczerością gry umie przekonać widza i słuchacza o prawdzie artystycznej utworu, w którym gra; wreszcie reżyser umiejący dzieło przeżyć, odczuć, zrozumieć a więc całością w sposób właściwy pokierować. „Dobry" autor, aktor i reżysr zjawia się wówczas, gdy widz i słuchacz szuka w teatrze zwierciadła, gdy dramatu nie traktuje wyłącznie jako zabawę (do tego służą cukiernie, wyścigi, cyrki, domy publiczne i t. d.), gdy zmusza kierownika teatralnego do wystawiania sztuk dobrych, oraz gdy naodwrót kierownik teatralny zmusza widza i słuchacza do słuchania sztuk wartościowych. Publiczność nasza mogłaby już była nauczyć się nie tylko klaskać, ale i gwizdać, autorowie nasi powinniby się nauczyć walczyć z krytyką i z publicznością. Treść sztuki dramatycznej stanowi walka i starcie; ci co jej służą w żaden sposób nie powinni podlegać terrorowi czyjemukolwiek, lecz gdy czują słuszność po swej stronie — winni o tę słuszność stoczyć walkę. Gdy ś. p. „picadorczycy" podnieśli hałas na „Podchorążynę", wydało mi się, że Warszawa zaczyna pojmować co to znaczy „kultura artystyczna". Ale pikadorczykom zmarło się nagle i niespodziewanie. Nawet na tyle siły stać ich nie było, ażeby wydrwić, uczynić niemożliwą cenzurę teatralną, oraz aby wywalczyć w teatrach polskich miejsce dla tak wybitnych reżyserów nie aktorów, jak Limanowski i Leśmian.

Naszą publiczność wychowała cenzura rosyjska, odcinając nas od współczesnej Europy. W ostatnich zaś latach skutkiem niesłychanie wysokich cen biletów, dostęp do teatru, zwłaszcza na miejsca lepsze, mają tylko ludzie bogaci. Smak tej „wykwintnej" publiczności dostatecznie skompromituję, gdy przypomnę, że na „Księcia Niezłomnego" uczęszczała niemal wyłącznie — galerja, co dyr. Szyfman stwierdził w swem piśmie. Należy przytem zaznaczyć fakt, że wszelkie niedobory teatrów miejskich, oraz Opery, pokrywane są z podatków. Podatki w ogromnej przewadze płyną z kieszeni szerokich mas ludu, oraz inteligencji, które jednak do teatrów miejskich ze względu na koszty dostępu nie mają. Stąd paradoksalna sytuacja. Przed tymi, co w razie potrzeby ratują teatry z toni — drzwi teatru są zamknięte.

Jeżeli mamy teatr uważać za ważną stronę kultury, należy go uprzystępnić dla wszystkich — jak to było w Grecji. Wiele znaków na niebie i na ziemi świadczy, iż wpłynęłoby to na podniesienie poziomu teatru. Jeżeli w danej chwili nie jest to w pełnym zakresie wykonalne, z tego nie wynika, ażeby do tego nie dążyć.

Podniesienie kultury artystycznej publiczności, oraz ciała aktorskiego, związanie teatru z życiem narodu i życiem nowoczesnem Europy, podniecenie twórczości narodowej na tem polu przez wystawianie nowych autorów nieznanych, to są warunki zasadnicze. Gdy to stanie się zadaniem wszystkich czynników odpowiedzialnych, teatry nasz wydostaną się z tej atmosfery partykularnej, w jakiej żyły skutkiem warunków politycznych. Na prowincji, w większych ośrodkach miejskich ruch teatralny równocześnie z tchnieniem wolności ożywił się znacznie. Stolica Republiki Polskiej winna swe teatry uczynić wzorem, który będą naśladowały dziesiątki, coraz liczniejsze dziesiątki teatrów prowincjonalnych. Tutaj aktor i reżyser prowincjonalny ma chłonąć w siebie atmosferę wzniosłej sztuki teatralnej, stąd mają dzieła autorów wędrować po całej Polsce, tu winna być kuźnia i wytwórnia talentów, dzieł, nowych prądów artystycznych i kulturalnych, nowych koncepcij scenicznych i reżyserskich.

Warszawa jest (oprócz jednego Poznania) pod względem politycznym i pod względem kulturalnym miastem najbardziej zacofanem w Polsce. Jeżeli była „Ciemniogrodem", to pragniemy wszyscy, ażeby przestała nim być. Trzeba nareszcie raz już ruszyć z całym rozmachem, który daje wiara w siłę, prawdę i wysokie przeznaczenie kultury naszej.

Zygmunt Kisielewski.

popełniamy okrutną blokadę, wzmocnioną przez armje okupacyjne?

Nie tają się z tym bynajmniej poza kołami wpływowemi i urzędowemi:

1) Francja jest zrujnowana i nie ma ludzi ani pieniędzy. Nie możemy z niej nic wyciągnąć. Pomaga ona Kołczakowi wtedy, gdy powodzenie jego zapewnione i gdy nie potrzebuje niczyjej pomocy. Nie będziemy więc poczuwali się w przyszłości do żadnej wdzięczności.

2) Rosja odrodzona zdoła się „utrzymać w porządku“ jedynie z pomocą niemieckich wskazówek. Prawda, te 80% ludności to bolszewicy, lecz to w rachubę nie wchodzi. Tylko my, nasze interesy, interesy 20% uprzywilejowanych mają znaczenie. Masy trzeba trzymać pod knutem i upijać wódką. Bez pomocy niemieckiej nie potrafimy nigdy ująć ich w karby.

3) Prawda, że Rosja była zawsze tylko kolonją niemiecką. Zostanie nią tak samo w przyszłości. Cóż to szkodzi? Nam z tem dobrze.

Ponadto, po zreorganizowaniu przez Kołczaka, Rosja zabierze się ręka w rękę z Niemcami (jakimi?) do **podziału Polski.**

Odrodzenie Polski to również złudzenie, którego się Francuzi pozbędą przed upływem dziesięciu lat.

Oto poglądy wypowiadane w Paryżu przy herbacie przez emigrantów rosyjskich, mających wpływ na politykę z Quai d'Orsay.

Lecz czy proletarjat francuski pozwoli, by urzeczywistniły się plany zbrodnicze tych cynicznych awanturników, którzy przyobiecali kapitalistom naszym część spodziewanej zdobyczy?

Chłaśnięcia.

Wielkie zwycięstwo Lu-endecji, brachu!...

...Stu ośmdziesięciu sześciu morowych
Kotasów *)
Przeciw wnioskowi posła P. P. S., Ignaca,
Naliczył pan Trąmpczyński, nasz sejmowy
baca,
Ku zbudowaniu przyszłych w Polsce, brachu,
czasów!...

A więc Roman-Metternich, jak posąg ze spiżu,
Pozostaje na straży „dieł“ polskich w Paryżu,
Nim Śląsk Cieszyński, pomny na zasługi
świeże,
Na króla go, na wiecu piastowskim, obierze!...

Byczarz — „Robotnik“ byłby, frajerze z kamienia,
Gdyby się nie ucieszył z Romcia
wywyższenia!...
Gdyby nie to, że teraz są tak drogie świece,
Dałby galę na całą Warecką ulicę!...

Hołd mu składa, jak wasal uległy, frajerze!...
Nim na zamku w Cieszynie, albo w
Belwederze,
W gronostajowym płaszczu Romcio nam
zasiędzie,
Ślemy mu to poddańcze „chłaśnięcia“
orędzie!...

Wacław Wolski.

*) Poseł sejmowy.

Telegramy.

Układ gospodarczy między Polską a Austrją

Wiedeń, 29 czerwca.

(P. A. T.). (B. Kor.). Rokowania prowadzone swego czasu w Warszawie pod przewodnictwem sekretarza stanu Zerdika w sprawie wymiany towarów, obecnie w Wiedniu będą ukończone. Według dotychczasowych wyników rokowań niemiecka Austrja ma z Polski otrzymywać miesięcznie 50.000 ton węgla, mianowicie w połowie kamiennego, a w połowie brunatnego. Ilość ta przyniesie małą ulgę, ile że ma być przeznaczona wyłącznie do celów przemysłowych. Dalej mają być przywożone z Polski do Austrji przetwory oleju skalnego, jako to benzyna i nafta, następnie oleje gazowe, skóry niewyprawione, a z żywności: młode ziemniaki, jaja, gęsi, ryby i konie na rzeź. W rokowaniach wiedeńskich uzyskano dwa razy taką ilość, jaka była umówiona w Warszawie. W zamian za to Austrja ma dostarczyć Polsce obuwia, odzieży, wyrobów elektro - technicznych, metali, wyrobów kołodziejskich i papierowych. Należy się spodziewać, że wyniki narad wiedeńskich będą zatwierdzone przez oba rządy.

Nowa katastrofa w Łazach.

(Telegram własny).

Frysztat, 27 czerwca.

Wskutek wczesnego otwarcia części kopalni, nawiedzonej katastrofą, szyb wiatrowy przy nowym szybie w Łazach pali się. Zabudowania nie są objęte pożarem. Jedynie gaz, wydobywający się z szybu wybucha nieustannie długim płomieniem. Ofiarą padł jeden maszynista. Pożar nie da się ugasić.

Polski Związek górników na Śląsku.

Kontrofensywa w Galicji.

Warszawa, 29 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 29 czerwca:

Front galicyjsko - wołyński: Po zatrzymaniu się wojsk naszych w planowym odwrocie na linji nakazanej przez naczelne dowództwo, **rozpoczęła się wczoraj kontrofenzywa nasza na całym froncie galicyjskim. Złamawszy wszędzie opór Ukraińców, wojska nasze w ciągu dnia wczorajszego osiągnęły linję: Sasów — Złoczów — Narajówka. Przez zajęcie wzgórz na wschód od Halicza, linja kolejowa Lwów — Halicz — Stanisławów jest znowu w naszem posiadaniu.** Nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty w zabitych i rannych, stracił **około 3000 jeńców, około 30 karabinów maszynowych i duże zapasy amunicji.** Dzisiaj nasze wojska w dalszym ciągu postępują naprzód.

Front poleski: Wzmożona działalność artylerji nieprzyjacielskiej nad Jasiołdą.

Front litewsko - białoruski: Utarczki patroli wywiadowczych, pozatem spokój.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller pułkownik.

Lwów, 29 czerwca.

(K. P.). Pisma donoszą:

Kontrofensywa wojsk polskich na froncie wschodniej Małopolski rozpoczęła się wczoraj **i rozwija się bardzo pomyślnie.** We Lwowie panuje nastrój optymistyczny, zwłaszcza po zapewnieniu Naczelnika Państwa, że udzieli dostatecznych sił na pacyfikacje kraju.

Ogółem panuje przekonanie, że wschodnia Małopolska już w najbliższych dniach oczyszczona będzie z grasujących po niej band bolszewicko - ukraińskich.

Lwów, 29 czerwca.

(K. P.). Naczelnik Państwa odjechał wczoraj z towarzyszącymi mu oficerami na front.

Prowokacje niemieckie.

Koenigswusterhausen, 28 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Ze **źródeł niemieckich. Kilku nieodpowiedzialnych polityków usiłowało stworzyć w Królewcu dyrektorjat w skład którego wchodziłyby Prusy wschodnie i zachodnie, Pomorze i Śląsk i którego zadaniem miała być walka z Polską. Plany te jednak nie doszły do skutku wobec sprzeciwiania się ogółu.**

Paryż, 28 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Zuryski korespondent „Matina“ dowiaduje się z pewngo źródła, że wszyscy znajdujący się na urlopie w Szwajcarji oficerowie niemieccy otrzymali wezwania do powrotu.

Paryż, 27 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). „Figaro“ donosząc o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich na granicy polsko - pruskiej, powiada, iż nawet najenergiczniejsze noty nie wystarczą; konieczne są czyny. Gazeta uważa, że dość już się krwi przelało. Zaprzestanie walk zależy wyłącznie od energji zwycięskich sojuszników. „Gaulois“ żałuje, że nie zmuszono Niemiec do rozpuszczenia wojsk zgrupowanych na wschodzie i sądzi, że Niemcy nie śmiałyby nie poddać się kategorycznemu żądaniu, wypowiedzianemu w tym względzie przez marszałka Focha.

Paryż, 27 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). „Figaro“ pisze, że skoro ma się oczywiste dowody, że Niemcy otwarcie przygotowują powstanie przeciwko rządowi polskiemu, należy temu przeciwdziałać, nakazując Niemcom natychmiastową demobilizację wojsk, przeznaczonych do zadania ciosu jednemu ze sprzymierzeńców.

Koenigswusterhausen, 28 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Ze źródeł niemieckich. Komitet wykonawczy w Gdańsku oświadczył, że na wypadek zaatakowania nie należy stawiać oporu zbrojnego.

Berlin, 29 czerwca.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi: „Deutsche Zeitung“ zakazaną została w państwie przez naczelnego wodzą i ministra obrony Noskego za umieszczenie odezwy wzywającej do zemsty.

PO PODPISANIU.

Lyon, 29 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). „Temps“ w wydaniu wieczornem donosi o podpisaniu układu pokojowego: Zamek wersalski nie był przystrojony. Pełnomocnictwa delegatów sprawdzono rano. O godz. 2 m. 45 po poł. prezydent konferencji Clemenceau zajął naczelne miejsce przy stole w sali Zwierciadlanej. Prezydent Wilson wszedł na salę, przywitał się z p. Clemenceau i z wszystkimi delegatami podaniem ręki, poczem zasiadł po prawej stronie p. Clemenceau. Straż, która do tej chwili była ustawiona rzędem przed przedstawicielami prasy, ustąpiła. O godz. 3 m. 10 wprowadzono na salę wśród imponującej ciszy pełnomocników niemieckich. Było ich pięciu. Zajęli oni miejsca przeznaczone dla nich, mianowicie przy stole za przedstawicielami Japonji. Clemenceau powstał z miejsca i przemówił w te słowa: Otwieram posiedzenie. Osiągnięto porozumienie między państwami sprzymierzonemi a rządem niemieckim. Tekst przedłożony do podpisu zgodny jest z tekstem, który wręczono delegacji niemieckiej. Proszę podpisywać. Podpis jest zarazem nieodwołalną zgodą na wszystkie żądania i warunki układu. Mam zaszczyt prosić panów delegatów rządu niemieckiego, aby położyli swe podpisy. Na to wezwanie 5 delegatów rządu niemieckiego powstało z miejsc, zbliżyło się do małego stolika ustawionego na środku sali i kolejno podpisali układ. Delegaci państw sprzymierzonych po kolei przystępowali do stolika i kładli swe podpisy. Gdy ostatni z delegatów podpisał, baterja dała 101 strzałów. Pokój był zawarty.

Wiedeń, 29 czerwca.

(P. A. T.). Biuro Kor. donosi pod datą 28 b. m. Poseł niemiecki v. Haniel wystosował do przewodniczącego konferencji pokojowej Clemenceau następującą notę: Panie Prezydencie. W imieniu ministra spraw zagranicznych mam zaszczyt zawiadomić waszą ekscelencję: Ze względu na końcowy ustęp noty z dnia 20 maja w sprawie powrotu jeńców, oraz ze względu na część szóstą odpowiedzi państw zjednoczonych i sprzymierzonych, prosi rząd niemiecki o możliwie szybkie oświadczenie, kiedy i w jakim składzie zamierzonem jest zebranie się komisji przewidzianej w artykule 213 ustępu 1 traktatu pokojowego.

Wiedeń, 29 czerwca.

(P. A. T.). Biuro kor. donosi z Wersalu pod datą 28 b. m. Przewodniczący konferencji pokojowej Clemenceau wystosował do posła v. Haniela następującą notę: Paryż, 27 b. m. Panie Przewodniczący. Mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone badały notę niemieckiej delegacji z dnia 25 b. m. w sprawie umowy dotyczącej ziem nadreńskich. Przyjmują one do wiadomości, że delegacja niemiecka otrzymała upoważnienie podpisania tej umowy w oznaczonym terminie. Nie mają one nic przeciw temu, ażeby po podpisaniu rozpoczęły się rokowania celem uregulowania w najlepszy sposób poszczególnych spraw w interesie stron interesowanych, które to sprawy chciałaby poruszyć delegacja niemiecka.

Prezydent konferencji pokojowej Clemenceau wystosował dnia 27 b. m. notę do posła v. Haniela, w której go zawiadomił, że doręczone delegacji niemieckiej egzemplarze tekstu traktatu pokojowego są identyczne z tekstem egzemplarza, który będzie przedłożony do podpisania.

Paryż, 27 czerwco.

(P. A. T.). (Havas). Państwo Poincare wydali w pałacu Elizejskim obiad na cześć państwa Wilson oraz delegatów konferencji pokojowej. Na obiedzie tym były obecne wszystkie znajdujące się w danej chwili w Paryżu wybitne osobistości francuskie i cudzoziemskie. Poincare wygłosił mowę, w której oddał należną cześć genjuszowi sprawiedliwości Wilsona i wysławiał głęboką przyjaźń franko-amerykańską. Prezydent wykazał, iż dotychczasowa ścisła spójnia powinna być utrzymana, by można było zbierać owoce zwycięstwa dokonanego wspólnemi usiłowaniami, o ile nazajutrz po podpisaniu traktatu zwycięzcy nie chcą zostać w posiadaniu jeno zwykłego świstka papieru. Następnie Poincare oświadczył wolę doprowadzenia do tryumfu idei Ligi Narodów i dodał, że zatopienie okrętów, spalenie sztandarów i dziwny szczęk oręża na granicy polskiej nie świadczą bynajmniej o skrusze ze strony Niemiec. Jakie są ich zamiary, wykazuje gwałcenie traktatu, który ma być przestrzegany już przed jego podpisaniem. Fakty te zmuszają sprzymierzeńców do czuwania, by ręce zbrodnicze nie wznieciły znowu pożogi, nad której stłumieniem pracowali oni. Należy, by po uzyskaniu zwycięstwa dzięki jedności serc i wysiłków, sprzymierzeńcy dopięli zwycięstwa pokoju przez jego utrwalenie. Na zakończenie Poincare wzniósł puhar na cześć prezydenta Wilsona i jego małżonki, na cześć niezmiennej przyjaźni franko-amerykańskiej i jedności wszystkich narodów sojuszniczych i zaprzyjaźnionych. Wilson odpowiedział, dziękując za wygłoszoną mowę i wspaniałe przyjęcie, zgotowane nietylko jemu, ile narodowi amerykańskiemu i wyraził żal, że musi opuścić Francję, której cierpieniom przyjrzał się z bliska. „Doprowadziliśmy do pokoju — mówił Wilson — ustaliliśmy go, lecz naszkicowaliśmy zaledwie plan współpracy, który będzie rozszerzony i umocniony w przyszłości. Pozostańmy przyjaciółmi, dążmy razem do osiągnięcia wspólnych celów“. Wilson zakończył swe przemówienie wznosząc puhar na cześć przyjaźni i pomyślności franko-amerykańskiej, na cześć łączności wolnych ludów i szczęścia ludzkości.

Nauen, 28 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Ze źródeł niemieckich. Prasa niemiecka w dalszym ciągu wypowiada ostrzeżenia, dotyczące traktatu pokojowego, który nazywa wytworem polityki gwałtu i krótkowzroczności. Niemcy z obojętnością przyglądają się widowisku, które miało miejsce w Wersalu i Paryżu, wiedząc dobrze, że pokój ten nawet, zdaniem jego twórców, nie może być podstawą do nawiązania stałej zgody między narodami. Teodor Wolff powiada, że Niemcy w tryumfie zwycięstwa nie uznają tryumfu prawa. Zwycięzcy wobec historji nie są orłami zwycięstwa, lecz drapieżnemi ptakami, które wzajemnie wyrywają sobie zdobycz. W Niemczech wszyscy ludzie dobrej wiary zwalczają aneksjonizm, natomiast u ich przeciwników idea ta jest powszechnie oklaskiwana.

Konszachty niemiecko-japońskie, czy intryga Ameryki?

Wiedeń, 29 czerwca.

(P. A. T.). Biuro kor. donosi ze St. Germain pod datą 29 b. m.: „Chicago Tribune“ przynosi na pierwszem miejscu rewelację swego korespondenta o planowanym w czasie wojny tajnym traktacie między Japonją a Niemcami. Traktat ten był w głównych zarysach wypracowany w październiku 1918 r. i tylko dlatego nie został podpisany, ponieważ przed dniem wyznaczonym na podpisanie w Niemczech wybuchła rewolucja i Hohenzolernowie opuścili kraj. Rokowania były prowadzone przez posła niemieckiego w Sztokholmie. Przewidziane też było przyjęcie Rosji do traktatu. Głównym celem traktatu było wyłączenie interesów Anglji i Ameryki w Azji i polityczne oddzielenie Anglji od Ameryki, oraz podział Chin, Azji centralnej i Persji między Japonję a Niemcy. Jeden z punktów traktatu postanawiał, że Japonja na konferencji pokojowej ma wystąpić na rzecz Niemiec, ażeby Niemcy terytorjalnie i finansowo najmniej ucierpiały. Inny artykuł przewidział konwencję wojskową ku wzajemnej ochronie przed tendencyjnemi atakami Anglji i Ameryki.

Niemcy a Rosja.

Nauen, 28 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Ze źródeł niemieckich. Przedstawiciele przemysłu niemieckiego udali się za zgodą rządu niemieckiego i rządu w Moskwie do Rosji w celu nawiązania stosunków handlowych i zebrania informacji, dotyczących przyszłej wymiany towarów między dwoma państwami.

Kontrrewolucja w Budapeszcie.

Koenigswusterhausen, 28 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Ze źródeł niemieckich. W Budapeszcie odbyły się wielkie manifestacje przeciwko rządowi sowietów. Palono czerwone sztandary, wywieszając na ich miejsce czerwono - białozielone. Manifestacje te wywołały ogłoszenie stanu oblężenia. Kontrrewolucja została zduszona. Mimo to położenie republiki sowietów jest nie do utrzymania.

Przedświt Nr. 5--6.

Nasz miesięcznik poświęcony pogłębieniu zagadnień i spraw, które niesie życie polityczne i społeczne, rozwija się coraz lepiej. Zadaniem pisma teoretycznego jest wszechstronne rozpatrywanie tych spraw, omawianie ich gruntowne, oraz dążenie do wytyczania dróg wyrazistych myśli socjalistycznej. Od chwili, gdy polski ruch socjalistyczny wyszedł z piwnic konspiracji potrzeba naukowego badania zjawisk życia społecznego stała się niezbędna. Taktyka partji, oraz program jej winien opierać się na materjale faktów, dokładnie i rzeczowo rozpatrzonych. Rolę tę od sześciu miesięcy spełnia „Przedświt“. Obowiązkiem każdego świadomego socjalisty polskiego jest, ażeby pismo to czytał.

Ostatni podwójny numer „Przedświtu“ przynosi kilka rozpraw świetnych zawiera jasne i rzeczowe sprawozdanie z międzynarodowego ruchu socjalistyczngo, przegląd polityki zagranicznej i bibljografję. Tow. Niedziałkowski w artykule p. tyt. „Kongres krakowski“ kilkoma rzutami zaznacza dodatnie wyniki zjazdu. Autor stwierdza, iż zjazd wypowiedział się jasno i niedwuznacznie w imię „starych sztandarów Międzynarodówki“, uznającej zarówno odrębność narodową, jak i zasadę demokracji jako podstawy światopoglądu socjalistycznego. Stąd bezwzględne zerwanie z komunistami, jako „narzędziem czerwonego imperjalizmu rosyjskiego“, oraz stwierdzenie faktu, że i my w Polsce „rozpoczynamy bój ostatni o socjalizm, o zjednoczoną Rzeczpospolitą Socjalistyczną“.

Niezmiernie ważne zagadnienie i w sposób gruntowny zaczyna omawiać tow. I. F. Wolski w rozprawie p. t. „Nieco o teorji i praktyce socjalistycznej w chwili obecnej“. Tow. W. wskazuje na różnicę między socjalizmem, który dąży do uspołecznienia środków produkcji a hałaśliwym radykalizmem drobnomieszczańskim, który nazywa „komunizmem spożycia“. Zwraca autor uwagę na fakt rozstrzygający, iż nie należy mieszać dwóch stron tej samej sprawy. Proletarjat może wprawdzie pochwycić władzę polityczną w swe ręce drogą rewolucji, ale istotna przemiana społeczna czyli przemiana „ustroju gospodarstwa indywidualnego w produkcję uspołecznioną może odbywać się powolnie, przyczem rzecz sama będzie się posuwała w tempie tem prędszem, im mniej będzie stwarzać zakłóceń“. Ten proces można przyśpieszyć, robiąc to b. ostrożnie, nie poddając się demagogicznym

hasłom, przedewszystkiem rozumiejąc, że wykolejona przez wojnę psychika robotnika musi „ponownie wdrożyć się do umiejętności dawnej pracy wytwórczej“. Dzisiaj łatwo możnaby zmienić „tytuł posiadania“, niemniej pozostawić nietkniętem istotne źródło nierówności społecznej.

Studjum tow. W. z pierwszej części wnosząc zapowiada się jako praca poruszająca samo jądro dzisiejszego zagadnienia społecznego.

Niemniej interesującą jest praca posła tow. Dreszera, p. t. „Kwestja rolna w Sejmie“. Autor opierając się na materjale gruntawnie zebranym rozpatruje trzy programy reformy rolnej: socjalistyczny, chłopski i reakcyjny. Stwierdziwszy, że program socjalistyczny drogą powolną będzie sobie torował drogę do mało jeszcze uświadomionych mas chłopskich, staje autor na stanowisku, iż naszym posłom nie wolno jednak zająć stanowiska bezkompromisowego i zwalczać „zarówno program prawicy społecznej jak i ludowców“. Zadaniem naszem jest „usuwanie przeszkód i oczyszczanie terenu pod budowę nowego gmachu“. Trzeba więc w danym wypadku „zwalić resztki feodalizmu na wsi, usunąć te ośrodki, koło których skupia się“ nasza czarna reakcja. Reforma rolna odegra ważną rolę nietylko w Polsce, ale uczyni ją ośrodkiem, oddziaływującym na nasze kresy litewskie i ukraińskie a nawet na Rosję i Syberję. Stanie się ona przytem „fundamentem rozwoju ekonomicznego kraju a zwiastunem zwycięstwa proletarjatu“.

Reszta numeru poświęcona jest rzeczowemu przedstawieniu ruchu socjalistycznego w Anglji, Belgji, w Niemczech, sprawie kongresu socjalistyczngo we Francji, oraz międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Amsterdamie. Zagadnieniu stosunku Polski do sąsiadów poświęca tow. Hołówko świetnie napisany artykuł dyskusyjny. Całości tego bogatego unmeru dopełniają: „Przegląd spraw polskich“ (Mir), „Kronika społeczno-gospodarcza“ (Wł. Wolert), „Przegląd polityki zagranicznej, (bolszewizm w walce), oraz ocena ciekawej broszury tow. Hempla „Socjalizm odrodzony“.

Sądzą Ciebie według siebie!

W n-rze 40 „Sprawy Robotniczej“, organu N. Z. R., umieszczono artykuł „P. P. S. a Rady delegatów robotniczych“.

Szkoda papieru i czasu na dyskusję z kwiatkami, zamieszczonymi w owym artykule, lecz zwrócić musimy uwagę autora na zbyt wielkie zagalopowanie się w sprawach, które przedewszystkiem kompromitują N. Z. R.

Czytamy tam: „Robotnicy powinni wiedzieć, że P. P. S. dla swych czysto partyjnych względów potrafi poświęcić tak ideę narodową, jak i interes robotniczy“. Przypominamy panom z N. Z. R. jak to w latach 1915 — 1916 — 1917 dla względów partyjnych poświęcili ideę narodową polską dla idei Habsburgów, osadzenia ich na tronie polskim.

A dalej: „Cała ta sprawa w R. D. R. to nowy przyczynek do karkołomnej prostolinijności politycznej P. P. S.“. Waszą prostolinijność, panowie przywódcy z N. Z. R. widzieliśmy za czasów okupantów, a dziś widzimy w czasie głosowania w Sejmie. Głosujecie — raz z prawicą, raz z lewicą, Panu Bogu świeczka i djabłu ogarek, to się nazywa prostolinijność, rozumiana przez przywódców N. Z. R. Tak — robotnicy z czasem poznają się na tem.

Z ruchu robotniczego.

Zjazd kuchmistrzów.

Dnia 25 i 26 lipca r. b. w celach organizacyjnych odbędzie się ogólny zjazd centralnego polskiego Związku zawodowego kuchmistrzów na Rzeczpospolitą Polską.

Strajk jubilerów, grawerów i złotników.

Od tygodnia trwa strajk jubilerów, grawerów i złotników, i pomimo tak niskich żądań, bo zaledwie 40% podwyżki właściciele tychże zakładów nie chcą uwzględnić, pomimo, że sami ceny na towary podwyższyli o 75%.

Obecnie, gdy zgłosiło się kilka firm do Związku w celu podpisania żądań, natychmiast pan Lipczyński „znany patrjota“, począł osobiście obchodzić te zakłady, zakazując surowo wypełniania zobowiązań, grożąc wydaleniem z Koła i opublikowaniem w pismach. Tenże pan tych, którzy upominają się o lepszy zarobek, nazywa „bolszewikami“.

Pan Paszkowski, właściciel zakładu złotniczego, Ogrodowa nr. 50, od samego ranka biega do mieszkań chłopców i gorąco wzywa ich na śniadania. Gdy się chłopiec zjawi, daje mu robotę i zamyka na klucz na cały dzień i noc, mówiąc: „siedźcie lepiej u mnie, bo inaczej mogą was zabić“. Znów więc teror.

(a) **Zapomogi dla robotników.** Na skutek wystąpienia Wydziału ochrony pracy, magistrat postanowił zwrócić się do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o przyznanie zapomogi 450 markowej pracownikom i robotnikom miejskim, którzy powołani byli przez władze rosyjskie do służby wojskowej, względnie byli internowani lub wysłani do robót przymusowych przez władze okupacyjne i z tego powodu na służbę miejską wystąpili ponownie dopiero po 1 listopada. Pracownicy i robotnicy tej kategorji znajdowali się po kilkanaście lat na służbie i z powodu braku paru dni albo tygodni do przepisanego 6-miesięcznego terminu dla otrzymania zapomóg zostali pozbawieni tych zasiłków. Zapomogi będą wypłacane tylko tym robotnikom, którzy byli wzięci do wojska bezpośrednio ze służby miejskiej.

Kronika.

(a) **Minister poczt popiera przemysł... wiedeński.** Ministerjum poczt i telegrafów nabywa różne przedmioty, utensylja, przyrządy i meble w Wiedniu, jakoby, po cenie niższej od cen w Polsce. W praktyce jednak to tanie kupno obchodzi się drożej, bo połowa nabytych przedmiotów jest lichej tandety i szybko się psuje. Wtajemniczeni w tranzakcje wiedeńskie stwierdzają, że większość nabywanych przedmiotów jest pochodzenia z Niemiec, Wiedeń zaś odgrywa rolę pośrednika. Sprowadzane z Wiednia stemple i pieczęcie urzędów pocztowo-telegraficznych mają błędne i spaczone nazwy miejscowości urzędów, co wywołuje niezadowolenie mieszkańców.

(a) **Nabywanie nieruchomości przez miasto.** Magistrat, potrzebując na swe instytucje licznych pomieszczeń, przy nadającej się sposobności nabywa nieruchomości od zgłaszających się reflektantów. W myśl przeprowadzenia tej zasady magistrat uchwalił nabyć posesję nr. 27 przy ulicy Przemysłowej za cenę przyjęcia długów hypotecznych 55.000 rubli z dopłatą 70.000 6% obligacjami m. st. Warszawy, czyli za ogólną sumę 125.000 rub., równającą się 270.000 mk. Posesja ta ma być przeznaczona na potrzeby szkół miejskich. Na połowę kosztów rejentalnych magistrat dolicza 9450 mk. O zatwierdzenie kupna tej nieruchomości uchwalono wystąpić do Rady miejskiej.

Do walki z demoralizacją. Do walki z osobami i zakładami, siejącymi zgorszenie wśród młodzieży w wieku szkolnym, występuje nowa instytucja miejska. Jest to „Rada opieki nad młodzieżą w wieku szkolnym“, utworzona przy Wydziale szkolnym magistratu m. Warszawy. Członkowie Rady, zarówno i podporządkowanych pod jej kierunek komisji okręgowych, w poszczególnych okręgach milicyjnych, zatwierdzani są przez prydenta miasta i mają przywilej interwencji publicznej przeciw czynnikom, zniepr awiającym młodzież w wieku szkolnym. Członkowie tej instytucji, zaopatrzeni w odpowiednie karty legitymacyjne, mają prawo żądania współdziałania policji przy pociąganiu winnych do odpowiedzialności. W tym celu wyjednane też zostały nowe obostrzone przepisy, zatwierdzone w dniu 11 czerwca przez ministerjum spraw wewnętrznych. Obok walki z osobnikami, demoralizującymi młodzież, Rada opieki moralnej dąży jednocześnie do dostarczenia odpowiednich rozrywek dla młodzieży, organizując poranki muzyczne pedagogiczne, odpowiednie przedstawienia kinematograficzne, zabawy gimnastyczne i sportowe, zwiedzanie wystaw, muzeów i t. p. Do Komisji okręgowych należą przeważnie delegaci kół rodzicielskich, istniejących przy średnich zakładach naukowych.

„O teatrze w dawnej Polsce“ wygłosi odczyt dnia 3 lipca o godz. 8-ej wiecz. przy ulicy Karowej nr. 31 Edmund Rygier.

„Biuletyn“ Nr. 3 Min. Pracy i Op. Społ. Na treść składa się: Akty urzędowe min. pracy i op. społ. Sprawozdania Sekcji min.: I. Sekcji ochrony pracy, II. Sekcji Ubezpieczeń społecznych, III. Sekcji emigracji i pośrednictwa pracy, IV. Sekcji opieki społ., Wykaz urzędników władz Centralnych, urzędów warszawskich i agend prowincjonalnych min. pracy i op. społ., pozostających na służbie, Działalność Sejmu w zakresie ochrony pracy i opieki społecznej: a) wnioski i debaty, b) interpelacje skierowane do ministerjum pracy i op. społ., Dział nieurzędowy. Artykuły: a) Zadania polskiej polityki państwowej w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, b) Statystyka bezrobotnych, Ruch robotniczy: a) Partje, b) Rady Del. Rob., c) Związki zawodowe, d) państwowe ustalenie norm wynagrodzenia, e) społeczne ustalenie norm wynagrodzenia, f) kooperacja robotnicza. Kronika ogólna. Kronika zagraniczna.

„Biuletyn“ nabywać można w cenie 7 mk. w księgarniach: Gebethnera i Wolffa i Hösicka.

Bibljoteka ord. Krasińskich (Okólnik 9) przez lipiec będzie otwarta tylko w godzinach rannych od 9 do 2-ej popoł., w sierpniu zaś będzie zamknięta. We wrześniu będzie otwarta w zwykłych godzinach

(a) **Z magistratu.** Magistrat na wtorkowem posiedzeniu uchwalił wystąpić do Rady miejskiej z wnioskiem podjęcia przez miasto następujących projektów budowlanych i robót publicznych: budowa hali targowej na placu Kercelego kosztem 6-iu miljonów, gmachu dla szkół miejskich na placu miejskim przy zbiegu ul. Żelaznej i Leszna kosztem 4 milj. Budowa kolonji na fermie Ksawerów dla 240 chłopców Instytutu Mokotowskiego — 5.500.000 mk., rozszerzenie przytułku dla starców i nieuleczalnych w Górze Kalwarji — 5.500.000 mk., budowa drobnych domów mieszkalnych na gruncie rządowym, ustąpionym w tym celu miastu — 2.000.000 mk. i urządzenie drogi bitej do miejskiego folwarku Brudno kosztem 325.000 mk. Ogólna suma wydatków na wyliczone roboty wynosi 23.325.000 mk. na rachunek następujących pozycji: pożyczki ulgowej 11.662.500 mk. i subwencji bezzwrotnej 11.662.500 mk. Omówienie warunków pożyczki na te roboty z ministerjum robót publicznych magistrat pozostawia sobie. Polecono Wydziałowi budownictwa przedstawić w ciągu tygodnia projekt organizacji biura budowy, którego zadaniem byłoby jaknajrychlej urzeczywistnienie tych robót.

(a) **Premja dla pracowników.** W celu pobudzenia i zachęty urzędników miejskiej inspekcji handlowej do ściągania przynależnych kasie miejskiej poborów i opłat za prawo postoju i handlu z wozów artykułami żywnościowemi, paszą i opałem, magistrat uchwalił ustanowić służbie handlowej premja w wysokości 5 fen. od otrzymanej opłaty kwitu 2 markowego, lub 10 fen. od takiegoż kwitu 4 markowego. Premje uchwalono wydawać co kwartał; pierwszy raz w dn. 1 października. Na pokrycie tego wydatku postanowiono wystąpić do Rady miejskiej o wniesienie do budżetu na r. b. kredytu w wysokości 25.000 mk.

Walny zjazd prasy prowincjonalnej odbędzie się w Warszawie dnia 12 lipca. Celem zjazdu będzie zatwierdzenie statutu Związku prasy prowincjonalnej, załatwienie szeregu ważnych spraw, związanych bezpośrednio ze wzmocnieniem bytu organów na prowincji, nawiązanie ściślejszej łączności oraz zapoczątkowanie akcji wzajemnej na zasadach kooperacyjnych w celu udoskonalenia wydawnictw pod względem informacyjnym i technicznym.

W drugim dniu zjazdu odbędzie się poświęcenie własnej siedziby Związku i Centralnej administracji ogłoszeń polskiej prasy prowincjonalnej.

Na zjazd zostali zaproszeni posłowie sejmowi, przedstawiciele rządu, redaktorzy i wydawcy pism warszawskich, tudzież szereg wybitnych działaczy społecznych i politycznych.

Chleb. Ludność Warszawy w ostatnich czasach ociąga się z realizowaniem kuponów chlebowych, w przypuszczeniu, że otrzyma za nie mąkę. Ponieważ wydawanie ludności mąki zostało wstrzymane, a kupony chlebowe po terminie realizowane być nie mogą, pożądane jest realizowanie ich w miarę dowozu chleba do składnic. Obecnie daje się odczuwać pewien nadmiar chleba, ludność bowiem dopiero w końcu okresu zwraca się do składnic. Z tego powodu w początku okresu chleb czerstwieje w składnicach, a Wydział zaopatrywania musi wstrzymywać pracę w piekarniach, co pociąga za sobą koszty wypłacania piekarzom odszkodowania.

Chleb wypiekany obecnie jest bez domieszek, kontrola zaś piekarń przestrzega, aby wypiek był dobry i aby ludności nie dostarczano chleba źle wypieczonego. Skargom na czerstwienie chleba, czemu sprzyja obecna pora letnia, zapobiec może jedynie równomierne realizowanie kart chlebowych.

(g) **Wstrzymanie nieprawomyślnych rugów.** Wobec skarg na zachodzące wypadki nieuzasadnionego usuwania służby folwarcznej z zajmowanych dotychczas mieszkań, oraz rzekomego dopuszczania się przytem nadużyć przez organa policyjne, co było powodem stosownej uchwały sejmowej z dnia 13-go maja r. b., ministerjum spraw wewnętrznych wzywa powiatowych komisarzy rządowych do wstrzymania wszystkich niezgodnych z prawem rugów tego rodzaju, przyczem zaznacza, że wymieniona uchwała sejmowa nie odnosi się do eksmisji na podstawie wyroków sądowych.

Winnych nadużyć funkcjonarjuszów policyjnych pociągać należy niezwłocznie do surowej odpowiedzialności.

(m) **Napad i rabunek.** Na ulicy Grodzkiej przed domem nr. 35 w Mokotowie na wracającego do domu woźnego, Feliksa Klęckiego (Sandomierska nr. 8) napadło pięciu wyrostków w wieku 15 — 17 lat, którzy rzucili się na K. usiłując wyrwać mu kosz z czereśniami. Gdy napadnięty zaczął się z rabusiami szamotać, kilku z nich dobyło noży, wobec tego ratował się ucieczką, przyczem jeden z rabusiów pogonił za nim. Klęcki w obronie własnego życia dobył scyzoryk, co odstraszyło wyrostka. Czereśnie kupnione za 100 mk. na handel dla biednej siostry K. stały się łupem rabusiów, którzy uszli bezkarnie.

(m) **Przy pracy.** Przy ulicy Ogrodowej nr. 16, 13-letni terminator w czasie pracy uległ w maszynie powikłanemu złamaniu palca u lewej ręki.

— Przy ulicy Leszno nr. 74, 29-letni mężczyzna, robotnik w czasie pracy zraził się w palce u lewej ręki. Obu poszwankowanych opatrzył lekarz Pogotowia.

— Na ulicy Marszałkowskiej nr. 31 sklepienie przygniotło robotnika, 54-letniego Marjana Borowskiego, który został ogólnie potłuczony. Pogotowie przewiozło go do szpitala Dz. Jezus.

— W magazynach wojskowych na kolei Brzeskiej robotnik, 37-letni Józef Retke, niosąc ciężar, upadł, zranił się w twarz i potłukł prawe przedramię. Pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia.

(m) **Aresztowanie komisarzy.** Z rozporządzenia komisarza nadzwyczajnego, p. Fr. Anusza został internowany podkomisarz 1-go okręgu urzędu śledczego, Tadeusz Brzeziński, którego działalność była uznaną za szkodliwą dla bezpieczeństwa publicznego.

W związku z aresztowaniem Brzezińskiego, został aresztowany b. funkcjonarjusz niemieckiej policji śledczej, Aron Klecz.

Podkomisarz Brzeziński udał się w towarzystwie komisarza urzędu śledczego, Pawłowicza do mieszkania swego na ulicę Miodową, gdzie zdjął mundur, poczem wraz z Kleczem przewieziony został do więzienia mokotowskiego na ul. Rakowiecką.

— Aresztowani przed kilku dniami, również z polecenia komisarza nadzwyczajnego Anusza, komisarze milicji ludowej, Tuvé i Plewiński, po czterodniowem więzieniu, zostali wypuszczeni na wolność.

(m) **Samobójstwo kapitana z armji Hallera.** Przy ulicy Kruczej nr. 31 w hotelu „Nowopolskim“ w pokoju nr. 12 wystrzałem z rewolweru, skierowanym w prawą skroń pozbawił się życia officer armij gen. Hallera, 34-letni Zygmunt Dzwonkowski, kapitan dowództwa 1-go batalionu III-go pułku strzelców Francji. Sądząc z pozostawionych na stole kartek napisanych, przypuszczać należy, że Dzwonkowski popełnił samobójstwo na tle romantycznem.

(m) **Ujęcie naczelnika żeglugi — defraudanta.** Eugenjusz Marecki, młodszy przodownik 10-go komisarjatu aresztował wczoraj na placu Trzech Krzyży poszukiwanego naczelnika agentury polskiej żeglugi państwowej w Wyszogrodzie, Leona Ziarka, który przed kilku dniami zabrał pieniądze z kasy w Wyszogrodzie i Czerwińsku w sumie 24.295 mk. i zbiegł.

Przy zatrzymanym znaleziono tylko 13.387 mk. Odprowadzono go do aresztu przy urzędzie śledczym.

(m) **Kradzieże.** Z mieszkania Izaaka Grünberga przy ulicy Nalewki nr. 36, skradziono z bieliźniarki 20.000 gotówką w rublach i markach.

— Ze sklepu Estery Raszbaum na Wołówce, za pomocą włamania skradziono garderobę damską, wartości 20.000 mk.

Z sądów.

Przeciwko ministerjum spraw wojskowych.

Duże zaciekawienie obudziła sprawa wytoczona świeżo przez pełnomocnika dr. Witolda Reklewskiego — adw. Krońskiego przeciwko skarbowi Republiki polskiej, w osobie ministra spraw wojskowych, jako zwierzchnika departamentu gospodarczego tegoż ministerjum.

Okoliczności tej sprawy w świetle powództwa cywilnego tak się przedstawiają.

Komisja wojskowa zawarła w październiku 1918 r. z dr. Reklewskim umowę, której mocą R. przyjął na siębie organizację i naczelne kierownictwo fabryki protez, za co miał pobierać jako specjalista, posiadający znajomości fachowe w tej dziedzinie 1.500 miesięcznego wynagrodzenia. Umowa miała trwać do 1 stycznia 1920 r., lecz obu stronom przysługiwało prawo wypowiedzenia umowy po terminie 3-miesięcznym.

Po zorganizowaniu fabryki protez i przydzieleniu do niej swoich fachowo uzdolnionych robotników, dr. R. przestał być niezbędnym, o jego miejsce zaczęli się ubiegać inni i w dniu 13 grudnia r. z., jak głosi akcja, dr. Reklewski został zawieszony „w urzędowaniu“, kierownictwo zaś fabryki objął inny inżynier.

Otrzymawszy zawiadomienie o tem „zawieszeniu“ dr. R. zwrócił się był ze skargą do ministerjum spraw wojskowych lecz bezskutecznie.

Zważywszy przeto, że minister spraw wojskowych mógł wypowiedzieć umowę jedynie w terminie 3-miesięcznym, że termin ten należy liczyć od 20 stycznia 1919 r. i że dr. R. nie otrzymał pensji za grudzień i styczeń, — należy przyjść do wniosku, że z powodu czynności ministerjum spraw wojskowych, skarb Republiki Polskiej powinien zapłacić dr. R. pensję za 5 miesięcy, czyli 7.500 mk. Ponieważ jednak powód otrzymał z kasy ministerjum tytułem awansu mk. 826, należy mu się 6.673 mk.

O tę właśnie sumę wystąpił z akcją przed sąd okręgowy dr. Reklewski przez swego pełnomocnika i termin jej osądzenia wkrótce będzie wyznaczony.

O ile nam wiadomo, strony mają do tego czasu zakończyć spór w drodze polubownej.

Teatr i muzyka.

Popis uczniów i uczennic Konserwatorjum Muzycznego.

D. 22 b. m. odbył się w sali Filharmonji doroczny popis uczniów i uczennic Konserwatorjum Muzycznego. Najlepiej zaprezentowała się klasa fortepianowa profesorów: Drzewieckiego, Jaczynowskiej i Melcera, oraz klasa śpiewu prof. E. Heintzego. Szczera praca ze strony tak uczniów i uczennic, jak profesorów, coraz świetniejszych pozwala spodziewać się rezultatów. Przedewszystkiem wymienić należy p. Kantorską, uczennicę prof. Zbigniewa Drzewieckiego. Jest to talent zdecydowany, dojrzały.

Ładne, pewne uderzenie, doskonały układ ręki, oraz świetnie rozwinięta technika. „Warjacje na temat Haendla“ Brahmsa wykonała p. Kantorska z istotną brawurą i dokładnością w szczegółach. Wyróżniły się nadto p. Truszkowska (klasa prof. Jaczynowskiej), oraz Mandelbrodówna (klasa prof. Melcera).

Prof. Heintze zaprezentował swe trzy uczennice, z których p. Budziszewska wyróżniła się silnym, dźwięcznym sopranem dramatycznym, o dość miłem brzmieniu w duecie z „Aidy“ z p. Perensówną, posiadającą wcale dobry materjał głosowy. W wykonanych jednak pieśniach: Wolffa „Zdala od świata“, Moniuszki „Wiosna“ i Griega „Łabędź“ brak niekiedy żywszych akcentów. Trzecia uczennica, p. Orłowska, obdarzona jest lirycznym, czystym sopranem; najlepiej jej głos brzmiał w średnicy i dole, górne tony jednak są nieco chwiejne i niezaokrąglone. Metoda śpiewu prof. Heintzego dobra, gdyż głosy uczennic oparte są na „masce“, emisja prawidłowa, frazowanie — umiejętne. Z klasy kompozycji prof. Statkowskiego wyróżnił się p. Nawrocki we własnych utworach, jak preludjum fis-dur i sonata es-moll, świadczących o szczerym talencie kompozytorskim. „Moderato“ z symfonji fis-moll Chrapowickiego (z klasy kompozycji prof. Statkowskiego) wykonała orkiestra operowa pod dyrekcją E. Młynarskiego doskonale, z precyzją. Utwór to bardzo ciekawie sharmonizowany, ma dużo smętku i rzewnych melodyj, przypominających niekiedy Karłowicza. Najsłabiej przedstawiły się klasy profesorów Cinka i Barcewicza, gdyż popisywali się tylko dwaj ich uczniowie: Messing, wiolonczelista, mający niezbyt duży ton, oraz Czarnecki, skrzypek, pozbawiony temperamentu, głębokiego tonu oraz większej techniki. Jak na popis to stanowczo za mało.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś wesoła komedja M. Fijałkowskiego „Pan poseł“ z Frenklem. W próbach „Nowa Dejanira“ J. Słowackiego i „Bez tarczy“ J. A. Hertza.

Teatr Polski. Dziś dowcipna komedja „Król“ z Kamińskim. We czwartek na rzecz związku artystów scen polskich odegraną zostanie komedja autorów „Króla“ p. t. „Pan Brotonneau“ z udziałem pp. Dulęby i Jaracza w rolach głównych.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie“ w świetnej obsadzie.

Teatr Letni. Dziś „Osiołek“ z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś „Cnotliwa Zuzanna“ z p. Messalówną, grana z niezwykłem powodzeniem.

Teatr Praski. Dziś sztuka ludowa Galasiewicza „Czartowska ława“.

Teatr Powszechny. Dziś wodewil „Małżeństwo na próbę“.

Argus. Nowy program.

Miraż. Zamknięcie sezonu.

Wum. Widowiska morskie.

Teatr „Qui pro quo“. Nowe jednoaktówki.

„Opera Buffa“ w Bagateli. „Dyrektor teatru“ i „Dzieci Sabaudji“ Offenbacha. W przyszłym tygodniu premjera dwóch jednoaktowych oper komicznych.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.